

NOWA SPRAWIEDLIWOŚĆ

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. MATEUSZA (MT 5, 20-22A. 27-28. 33-34A. 37)

²⁰ Jezus powiedział do swoich uczniów: «Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. ²¹ Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. ²² A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. ²⁷ Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! ²⁸ A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądlawie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. ³³ Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi. ³⁴ A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie. ³⁷ Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi».

PYTANIA DO DZIELENIA:

1. Co Jezusa oburzało w tzw. sprawiedliwości uczonych w Piśmie i faryzeuszów?
2. Co konkretnie mogę uczynić w moim życiu duchowym, aby odejść od faryzejskiego legalizmu i formalizmu w sprawach moralnych i religijnych?
3. Które z omawianych przez Jezusa przykazań sprawia mi największą trudność?

KOMENTARZ

Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego (Mt 5, 20)

Jezus wskazuje na uczonych w Piśmie i faryzeuszów jako tych, którzy dobrze znają Prawo i gorliwie je wypełniają; są oni przykładem doskonałego wypełniania jego przepisów. Jeśli więc ludzie najbardziej sprawiedliwi i doskonali nie mają sprawiedliwości wystarczającej, by znaleźć się w królestwie Bożym, to o jakiej sprawiedliwości mówi Jezus?

Otóż sprawiedliwości nie można sprowadzić do doskonałej znajomości kodeksów prawa. Prawo jedynie wykazuje człowiekowi popełniony grzech i stwierdza, że *zapłatą za grzech jest śmierć* (Rz 6, 23). Nie daje ono jednak siły, by stać się sprawiedliwym i wypełniać wolę Bożą.

Znajomość Prawa nie może zastąpić miłości w sercu, która przenika myśli, słowa i czyny człowieka i która daje mu życie. Jezus proponuje w miejsce legalizmu dar nowego serca, zdolnego kochać Boga jako Ojca i ludzi jako swoich braci i siostry. Kto kocha, nie będzie mógł kłamać, kraść, zabijać, cudzołożyć (por. Rz 13, 9-10). Kto kocha, wypełnia Prawo. Nowe Prawo ogłoszone przez Jezusa jest więc wewnętrznym prawem miłości wypisanym w sercu przez Ducha Świętego (por. Rz 8, 2).

Wyższość sprawiedliwości uczniów Chrystusa nad sprawiedliwością faryzeuszów nie może być więc rozumiana w sensie „ilościowym” jako jeszcze większa drobiazgowość i gorliwość w zachowywaniu przepisów i przykazań, ale w sensie jakościowym: chodzi o inny typ sprawiedliwości, o wypełnianie woli Bożej wynikające z innej zasady, inspirowane innym dynamizmem, którym jest nowe serce stworzone w człowieku przez Boga, posłuszne Duchowi Świętemu.

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi (Mt 5, 21)

Prawo Mojżeszowe, które mówi „nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13; Pwt 5, 17), zabraniało zamordowania (hebr. *racah*) człowieka bezbronnego i niewinnego, zwłaszcza w wyniku zemsty czy samosądu. Przykazanie to nie obejmowało natomiast np. kary śmierci wydanej przez sąd czy też zabijania wroga w czasie wojny.

Jezusowe „a Ja wam powiadam” nie oznacza oczywiście zniesienia tej normy, ale jej istotne pogłębienie. Ograniczony zakres przykazania nadanego przez Mojżesza wynikał z pedagogii Boga i Jego cierpliwości w stopniowym wychowywaniu Izraela. Teraz Jezus sięga do samego źródła zabójstwa, którym jest gniew tkwiący w sercu człowieka, owo wewnętrzne poruszenie, które skłania człowieka do agresji przeciwko drugiemu, uznając go za swojego wroga i negując zamysł Boga, że drugi człowiek ma być jego bratem. Gniew jest początkiem zabójstwa. Drugie źródło zabójstwa to pogarda dla bliźniego: powiedzieć na niego *raká* (aram. głupcze, durniu) lub *mōrós* (gr. głupiec i bezbożnik zarazem, nic nie wart w oczach ludzi i Boga) znaczy właśnie uznać kogoś za głupiego, złego i działającego w złej wierze. Zabójstwo fizyczne jest zazwyczaj konsekwencją morderstwa dokonanego na kimś we własnym sercu, uznania kogoś za uosobienie zła.

Jezus wzywa swoich słuchaczy, by przyjrzeni się własnym spontanicznym odczuciom, swojemu sposobowi patrzenia na drugiego. Nie wystarczy powiedzieć: „nikogo nie zabiłem, więc nie popełniłem żadnego grzechu”. Mówiąc o piątym przykazaniu, Jezus aż czterokrotnie używa z naciskiem wyrażenia „twój brat” dla podkreślenia, że wypełnienie tego przykazania będzie możliwe wówczas, gdy nasze serce, uzdrowione z gniewu i pogardy, będzie patrzeć na drugiego jak na swojego brata, a nie jak na przeciwnika.

Potrzeba tu pewnej odwagi, by się przyznać wobec siebie samego, wobec Boga oraz wobec bliźniego, że w swoim sercu mogą być mordercą, jeżeli hoduję w nim negatywne uczucia: gniew, osąd, brak szacunku, chęć przekreślenia kogoś i uznania go za wroga. Tylko wtedy, gdy przestaniemy ich się wypierać, nakładając maskę sprawiedliwego i bezgrzesznego (hipokryzja faryzeuszów: Mt 7, 5; 23, 23-30), możliwe stanie się ich przewyciężenie oraz przebaczenie grzechu i uzdrowienie serca.

Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa (Mt 5, 27-28)

Druga antyteza dotyczy relacji między mężczyzną a kobietą w małżeństwie. Zgodnie z zamysłem Boga ma ona być odzwierciedleniem relacji z Bogiem opartej o miłość, wierność, przebaczenie i pojednanie. Jedno staje się darem dla drugiego, a różnica między mężczyzną a kobietą ma być motywem do wyjścia z siebie i z kręgu własnych potrzeb w stronę drugiego. Niestety seksualność bywa często przeżywana na poziomie jedynie instynktownym i zmysłowym, jako sposób posiadania drugiego, co niweczy wzajemny dar i przynależność do siebie nawzajem poprzez miłość. Cudzołóstwo jest niczym innym jak porażką człowieka, który okazuje się być niezdolnym do wiernej miłości. W ten sposób przekreśla on też swoje podobieństwo do Boga.

W Prawie Mojżeszowym cudzołóstwo (Wj 20, 14; Pwt 5, 18) było rozumiane w sensie ścisłym jako grzech polegający na rozbiciu cudzego, prawnie zawartego małżeństwa. Cudzołóstwo w sensie ścisłym popełniał ktoś, kto współżył z cudzą żoną lub narzeczoną. Natomiast Jezus sięga znowu do korzenia grzechu, wskazując na serce i oko człowieka jako na jego źródło. Nie wystarczy myślenie, że skoro ktoś fizycznie nie zdradził żony, ani drugiej osoby nie doprowadził do zdrady, więc jest „w porządku” wobec VI przykazania. Problemem jest serce człowieka, w którym rodzą się myśli, uczucia i poruszenia woli. Bywa ono pełne

nieuporządkowanych pożądań, niezdolne do wiernej miłości w małżeństwie. Problemem jest także oko, które patrzy na kobietę, „pożądając jej” (tłumaczenie dosłowne). Taki sposób patrzenia na drugą osobę jest wynikiem niewłaściwego nastawienia względem drugiej osoby, traktowania jej bez szacunku, jako rzecz do wykorzystania, zawsze z krzywdą dla niej. Mężczyzna i kobieta, którzy nie akceptują moralnego ładu wpisanego przez Stwórcę w ich wzajemną relację, będą ze sobą rywalizować, by osiąść jedno drugie. Nie będą natomiast potrafili zaakceptować swoich ograniczeń, wynikających z różnicy płci, jako zaproszenia do otwarcia się na drugą osobę, by dzięki niej stało się możliwe wyjście z własnej samotności i życie w komunii, na podobieństwo Boga.

Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi. A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie (Mt 5, 33-34)

Czwarta antyteza Jezusa dotyczy ósmego przykazania, które zabrania krzywoprzysięstwa w sądzie przeciwko bliźniemu, czyli drugiemu Izraelicie (Wj 20, 16; Pwt 5, 20). O tym, że fałszywe świadectwo może spowodować śmierć, przekonują choćby narracje o Nabocie z Jizreel, fałszywie oskarżonym o bluźnierstwo przez królową Izebel (1 Krl 21, 10), czy też o Zuzannie oskarżonej o cudzołóstwo przez dwóch starców (Dn 13, 42-43). Fałszywe świadectwo zostało wykorzystane również przeciw samemu Jezusowi w procesie przed Sanhedrynem, aby znaleźć motyw do wydania na Niego wyroku śmierci (Mt 26, 59-61). Słowo jest bardzo ważnym wymiarem relacji międzyludzkich. Ma ono ogromne znaczenie, ponieważ ono kształtuje ludzi ku dobremu lub ku złemu, może nieść prawdę albo kłamstwo, może być nasieniem życia albo śmierci. Słowo kłamliwe może być narzędziem zniewolenia i śmierci. W ludzkim słowie jest potężna moc: życia lub śmierci (Prz 18, 21). Jezus wzywa swoich słuchaczy do tego, żeby w sposób odpowiedzialny i świadomy korzystali z daru słowa.

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi» (Mt 5, 37)

Jezus, używając w tym zdaniu podwójnego „tak” i podwójnego „nie” chce z naciskiem podkreślić, że nasze „tak” ma zawsze oznaczać „tak”, a „nie” ma oznaczać „nie”. Każde dalsze zapewnianie i zaklinanie, czy też przysięganie nie pochodzi z prawdy, ale od Złego (por. Mt 6, 13; 13, 19) i dlatego nie powinno mieć miejsca.

MEDYTACJA

W Kazaniu na Górze Jezus przeprowadza nas z poziomu legalistycznego patrzenia na Prawo, które ocenia jedynie zewnętrzne czyny, do poziomu intencji serca, które są źródłem czynów. Jezus nie przynosi nam jakichś nowych wymagań moralnych, znacznie bardziej „wyśrubowanych” w porównaniu do wcześniejszych zasad znanych w czasach Starego Przymierza, ale przynosi dar nowego serca, prawdziwie uwolnionego od grzechu. To serce synowskie, uzdrowione i posłuszne Duchowi Świętemu będzie zdolne pojąć i zaakceptować Kazanie na Górze jako nowe Prawo, które jest wpisane w serce człowieka: jest nim po prostu miłość Boża, dar Ducha Świętego. To ona pozwala przyjmować wolę Boga nie jako narzuconą z zewnątrz, ale jako dar nowego życia, wewnętrzny dynamizm, który nie narusza naszej wolności.

Dokonując rachunku sumienia, na przykład przed najbliższą spowiedzią, warto przyjrzeć się swojemu spontanicznemu podejściu do kwestii grzechu i nawrócenia: czy przeważa we mnie legalistyczne i zewnętrzne patrzenie na grzech jako na złamanie pewnego przepisu, paragrafu, czy też potrafię dostrzec i uświadomić sobie korzeń grzechu, tzn. egoizm, pożądlivość i gniew tkwiące w moim „sercu”, czyli w sferze uczuć, myśli i poruszeń woli. W ten nasz

wewnętrzny świat warto zaprosić Jezusa, boskiego Lekarza, by mocą Ducha Świętego dotykał i uzdrawiał nasze serca i by stwarzał w nas „serce nowe”, wrażliwe na łaskę Bożą i odczuwające spontaniczny sprzeciw i odrazę wobec pokus do zła.

Można się o to modlić słowami psalmu 51: *Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego! Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego! Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym!*